Chorzowski Teatr Ogrodowy
sezon piąty

SZTAJGEROWY CAJTUNG

Numer 6
19 sierpnia 2011 r.

GAZETKA FESTIWALOWA

numer 6 (17), wydrukowano 2000 egzemplarzy

Spektakl przed skapcanieniem

wywiad z Tomaszem Jachimkiem

Sztajgerowy Cajtung: Aktor, reżyser, scenarzysta, komentator, literat, felietonista… która z tych ról jest najważniejsza, a która przynosi najwięcej satysfakcji?

Tomasz Jachimek: Nie potrafię wskazać najważniejszej. Wszystkie mają ewidentne plusy i równie ewidentne minusy. Najbardziej cenię sobie świeżość spojrzenia i oryginalność pomysłu, reszta jest kwestią drugorzędną. Forma czy rola nie mają znaczenia.

Sz. C.: Czy artystom kabaretowym zdarza się „gorszy czas", kiedy siedzą, myślą nad tekstami, a one, jak na złość, nie chcą przyjść? Jak temu zaradzić?

T. J.: Nie jestem artystą kabaretowym. Słowo „artysta" jest zarezerwowane dla największych. Jestem rzemieślnikiem. A rzemieślnik ma to do siebie, że może pisać i bez weny. Po prostu wie jak. Nie stworzy arcydzieła, ale nie zejdzie poniżej pewnego poziomu.

Sz. C.: Na swojej stronie pisze Pan o Teatrze Konsekwentnym, że lepszego offowego teatru w stolicy Pan nie widział. Jak się zaczęła Wasza współpraca?

T. J.: Uuu, to bardzo długa historia, ponad dziesięć lat aktywnej znajomości towarzyskiej z liderem Konsekwentnych, Adamem Sajnukiem. Zaczynaliśmy od kabaretu, potem było sporo rozmów, wzajemnego „podglądania" i wreszcie próba zrobienia czegoś razem w teatrze.

Sz. C.: W opisie spektaklu „[Ja][3]" można wyczytać, że dotyczy on „Magicznej chwili, kiedy szalony i oryginalny chłopak zmienia się w doświadczonego życiem skapcaniałego mądralę z przykurzonej kanapy." Czy u Pana to już? Spektakl to rodzaj autobiografii?

T. J.: Mam nadzieję, że to jeszcze przede mną. Skapcaniali leżą na kanapie, ci przed skapcanieniem piszą o tym spektakle (śmiech). Elementy autobiograficzne są, w dodatku liczne, ale też mnóstwo dodałem ze swoich znajomych czy zaobserwowanych przypadkowych sytuacji. Na ile trafnie, to już kwestia oceny widza.

Sz. C.: Gra Pan spektakle i programy w całej Polsce. Czy w zależności od regionu zmienia się humor widzów? Jak ocenia Pan w tej kwestii Ślązaków? Jesteśmy ponurakami czy dobrze chłoniemy programy kabaretowe?

T. J.: Nie zauważyłem różnic regionalnych. Oczywiście, dobrze jest na Śląsku powiedzieć coś w Waszej gwarze, to się publiczności podoba i będą dodatkowe brawka. Niemniej dla mnie takie tanie podlizywanie się w stylu: „będę fajny, bo powiem coś po ślunsku" ma w sobie coś z ewidentnej żenady. Natomiast Śląsk jest wdzięcznym miejscem do grania, są ludzie, jest zainteresowanie i zazwyczaj pozytywny odbiór. Mam nadzieję, że tym razem będzie podobnie.

Sz. C.: Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Magda Deptała

CHORZÓW jakiego nie znacie

Z Henrykiem Mercikiem przez Chorzów
Meblowanie przestrzeni miejskiej

Sztajgerowy Cajtung: Podczas naszych dotychczasowych rozmów skupialiśmy się na obiektach wielkich, zarówno rozmiarem jak i znaczeniem. Dziś, na zakończenie naszego cyklu, wspomnijmy jeszcze o małej architekturze, tak często niezauważanej.

Henryk Mercik: Mała architektura, mimo nazwy, nie zawsze oznacza rzecz małą. Najczęściej bywa to rzeźba, element plastyczny, który zdobi miasto. Miasto bez niej jest jak mieszkanie umeblowane tylko stołem i krzesłami: nie robi ono większego wrażenia. Ale jeżeli powiesimy obrazy, wprowadzimy rzeźby czy różne bibeloty, zdradzamy, jakimi jesteśmy gospodarzami, jaki mamy gust, czy ambicje.

Sz. C.: Jaki jest najdawniejszy przykład takiej architektury?

H. M.: Grupa najstarszych przykładów chorzowskiej małej architektury pochodzi z XIX wieku i są to obiekty sakralne: kapliczki, figury i krzyże przydrożne. Tu warto wskazać na kaplicę św. Jana Nepomucena, stojącą przy pl. św. Jana, postawioną w roku 1899. Obiekty te wiążą się z właściwą dla katolicyzmu potrzebą sakralizacji przestrzeni. Ludzie pragnęli miejsc, przy których mogli przystanąć, odmówić krótką modlitwę, czy po prostu się przeżegnać. I choć obiekty sakralne tworzą największą grupę małej architektury, to nie są one wyznacznikami miejskich aspiracji. Kapliczki i krzyże występują przecież również w krajobrazie wiejskim. Niewiele jest jednak wsi posiadających własne fontanny. Najsłynniejsza chorzowska fontanna, stanowiąca symbol tworzącej się przestrzeni miejskiej, to fontanna ozdobiona rzeźbą Chłopca z łabędziem, stojąca przy pl. Matejki. Powstała jako odlew żeliwny, według modelu opracowanego przez pochodzącego z Królewskiej Huty Teodora Kalidego w 1834 roku. Kiedy pojawiają się rzeźby niemające odniesień religijnych, to jest to znak, że ludzie, którzy „meblują" przestrzeń, w której żyją, zaczynają robić to w wielkomiejskim charakterze.

Sz. C.: Każde szanujące się miasto musi posiadać pomniki.

H. M.: Dzięki swojemu najsławniejszemu pomnikowi, miastu udało się wyróżnić na tle innych, które stawiały pomniki swoim władcom, królom, czy świętym. Nasi przodkowie podkreślili znaczenie przemysłowych korzeni miasta, stawiając w 1853 roku pomnik Friedricha Wilhelma Grafa von Redena. Pomnik początkowo stał w parku na wzgórzu nazwanym jego imieniem, w okolicach dzisiejszej ulicy Parkowej. Krótko przed wybuchem II wojny światowej został zniszczony przez „nieznanych sprawców", a potem odbudowany i odsłonięty przez Niemców. W ten sposób Reden został zaplątany w politykę. Nietrudno się domyślić, że po wojnie postać Redena na dziesięciolecia zniknęła z chorzowskiego krajobrazu i świadomości mieszkańców. A przecież to jemu w znaczącej mierze zawdzięczamy to, że dziś otacza nas wspaniałe miasto. Dziś Redena spotkamy w innym miejscu, na pl. Hutników, tuż obok Rynku. Spogląda na miasto ubrany w górniczy mundur, trzymając mapę i oskard górniczy. Rekonstrukcja wykonana została przez Augustyna Dyrdę. Powrót tego pomnika uważam za jedną z ważniejszych rzeczy, jaka dokonała się w przestrzeni Chorzowa w zakresie przywracania wartości tego miasta w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

Sz. C.: Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku też może pochwalić się kilkoma wyjątkowymi małymi obiektami.

H. M.: Park to wręcz kopalnia małej architektury. Mamy tu zbiór ciekawych rzeźb plenerowych i fontann zarówno z okresu socrealistycznego, jak i modernistycznego. Ważnym elementem krajobrazu jest Galeria Rzeźby Śląskiej przy al. Łani. Rzeźby powstawały w latach 1963-83, wpisane są też do rejestru zabytków.

Sz. C.: Chorzów posiada dwa ważne zabytki z importu. Pierwszy z nich to kościół św. Wawrzyńca, drugi znajduje się w WPKiW.

H. M.: Chorzów, będący miastem ambitnym, z możliwościami, sprowadzał różne „bibeloty". Oprócz omawianego już przez nas kościoła św. Wawrzyńca, posiadamy jeszcze zespół bramny i fragmenty ogrodzenia przeniesione z terenu nieistniejącej już rezydencji Donnersmarcków w Świerklańcu. Pałac po II wojnie światowej wyburzono, a dzisiaj neobarokowa brama prowadzi do ZOO. Przeniesiona tu w 1958 roku jest jedną z bardziej znaczących pozostałości świerklanieckiej rezydencji. Nie wiadomo do końca, czyim pomysłem była ta przeprowadzka, ale brama dobrze komponuje się ze swoim otoczeniem. Dbamy też o nią, odnawiając jej metalowe elementy, przywracamy częściowo zniszczone złocenia.

CHORZÓW
jakiego nie znacie

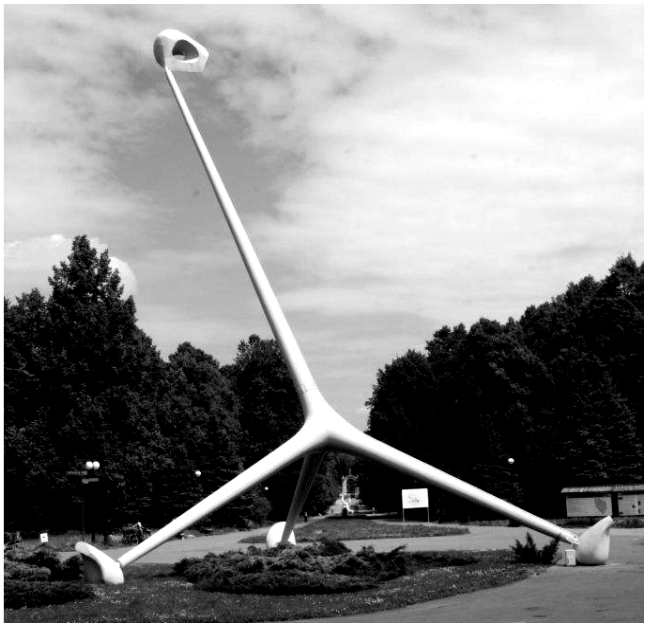

Sz. C.: Żyrafę, bez której nie wyobrażamy sobie Parku, ostatnio odnowiono. Czy to powrót do oryginalnego wyglądu?

H. M.: Żyrafa powstała w roku 1963 jest dziełem dwóch autorów: Leopolda Pędziałka i Leszka Dutki. Panowie chcieli stworzyć formę lekką, dynamiczną, a że mieli wolną rękę, powstała Żyrafa. Trudno byłoby natomiast zdolnych modernistów podejrzewać o to, że sprezentują nam dosłowny kicz. Ich Żyrafa była, i teraz znowu jest, Żyrafą, która do swojej żyrafowatości nie potrzebuje cętek. Leszek Dutka studiował architekturę, a później skończył również ASP. To ważny szczegół, bo jest to rzeźba potężna i skutecznie zaprojektować taką formę może tylko ktoś, kto ma pojęcie o jej konstrukcji. Natomiast to, co wyróżnia tę rzeźbę wśród innych i czyni ją moją ulubioną, jest jej nocne oświetlenie. Mamy więc dynamiczną żyrafę, potraktowaną w sposób symboliczny za dnia, i równie symbolicznie podświetloną w nocy. To rzeźba, która całą dobę zdobi i oddziałuje na przestrzeń.

Z Henrykiem Mercikiem,
Miejskim Konserwatorem Zabytków,
rozmawiała Magdalena Widuch (zdjęcia: Biuro MKZ)

PS. Mam nadzieję, że nasze teksty zachęciły Was do spaceru po, wydawałoby się, dobrze znanych ulicach i pomogły w odkryciu nowych miejsc. Miasto Chorzów przygotowało kompendium wiedzy o tej przestrzeni, tworząc „Najlepszy system nawigacji po zabytkach Chorzowa - system informacji kulturalnej sposobem kreowania pozytywnego wizerunku miasta". System ten składa się z trzech elementów: tabliczek oznaczających omawiane obiekty, map i ulotek (które wkrótce dostępne będą m.in. w recepcji Sztygarki) oraz strony internetowej, na którą serdecznie zapraszam:

www.zabytkichorzowa.eu

BEZ OGRÓDEK
czyli wywiady i recenzje

Wojna postu
z karnawałem

Wiejska chata, a może zaplecze karczmy czy gospody stały się miejscem akcji spektaklu „Gargantua i Pantagruel" Stowarzyszenia Teatralnego Badów w reżyserii Piotra Bikonta. To tu oprócz banalnych zajęć dnia codziennego, takich jak obieranie i tarcie ziemniaków, zagniatanie ciasta czy doglądanie aparatury w domowej produkcji bimbru, jest czas na snucie opowieści i typowe bajanie, na które niestety dziś nikt z nas nie ma już ni siły, ni chęci. Trzy gospodynie domowe za renesansowym autorem opisują cudowne narodziny Pantagruela przez ucho, dzieciństwo pełne zapowiedzi przyszłego bohaterstwa czy godne pochwały czyny wojenne, aż wreszcie przygody jego syna, Gargantui. A to wszystko w harmonii z głęboką wiarą oraz Najwyższym. Tutaj to, co ludzkie, przeplata się z tym, co boskie. Gdy kobiety padają na kolana i zaczynają śpiewać nabożne pieśni (archaizujące kompozycje, które stworzył Krzysztof Knittel), śmiech na widowni cichnie. Dociera do nas bowiem, że życie najlepiej smakuje tylko wtedy, gdy uciechy cielesne przenikają się z tymi duchowymi.

Zawarte w spektaklu obrazy picia, jedzenia, trawienia, a także innych fizjologicznych czynności, mimo że wielu wydawać by się mogły zbyt rubaszne i kpiarskie, zapewniają niewątpliwie sporą dawkę humoru. Jednym słowem, człowiek dla Rabelais'go to przede wszystkim istota cielesna, postępująca według zasady „czyń, co ci się podoba". Rabelais krytykuje społeczeństwo, w którym przyszło mu żyć. Na nikim nie zostawia suchej nitki, a jego ironia jest ostra jak nóż.

(c.d. na stronie 7, czyli przedostatniej)

BEZ OGRÓDEK
czyli wywiady i recenzje

Uważając się za prawdziwego chrześcijanina, mówi, byśmy cieszyli się życiem, chwalili Pana, bawili się, jedli i pili, zaspokajali naturalne potrzeby… ważne jednak, byśmy robili to otwarcie, nie kreując się na pokornych ascetów.
Spektakl warto było zobaczyć dla świetnie grających aktorek: Joanny Fidler, Beaty Kolak oraz Mirosławy Olbińskiej, które w trwającym nieco ponad godzinę przedstawieniu stworzyły mnogość różnych postaci, miejsc i sytuacji.
Piotr Bikont, reżyser spektaklu, zajmuje się również sztuką kulinarną; w związku z tym nie obyło się bez drobnej degustacji: świeże kluski i odrobina „czegoś mocniejszego" czekały na wszystkich, którzy w miniony piątek opuszczali Magazyn Ciekłego Powietrza. Podsumowując: kartofle w roli głównej. I to w każdej postaci!

Anka Miozga

Zabawa w teatr
Chorzowski Teatrzyk Ogródkowy

Małe ChTO, 6 sierpnia po raz czwarty zainaugurowane w Sztygarce, co roku przyciąga maluchy i dostarcza im rozrywki. Aktorzy, występujący na scenie w zielonym plenerze (lub w doskonale znanym starszym widzom Magazynie Ciekłego Powietrza), przenoszą dzieci i ich rodziców w świat wyobraźni.
A jak to się zaczęło? W 2008 roku Sergiusz Brożek zaprosił do Chorzowskiego Teatru Ogrodowego znakomity zespół ze Słowacji. Divadlo PIKI dało wówczas trzy malownicze przedstawienia: „Historię dziewięciu miesięcy" (opowieść Mamy), „Kiedy mamy nie ma w domu" (opowieść Taty) oraz „Pipi". Rok później przed kilkulatkami zaprezentował się Teatr Conieco (spektakl „Wrażliwość"), którego artyści potrafią wyczarować ciekawą opowieść, korzystając tylko z przedmiotów

codziennego użytku. Ciepło przyjęty został w 2009 roku Teatr Gry i Ludzie, który przybył do Chorzowa z „Morskimi opowieściami Kapitana Guliwera" i zachwycił dzieciaki bogactwem kostiumów i rekwizytów. Władysław Aniszewski w 2010 roku przedstawił swoim małym przyjaciołom Felka, zabawną lalkę, posiadającą aktorski talent i ponadprzeciętne poczucie humoru. Dwukrotnie też na Chorzowskim Teatrzyku Ogródkowym gościł Teatr Marka Wita. W tym roku małe ChTO postawiło przede wszystkim na spektakle interaktywne. Marek Wit wyjaśnił nam: „dzieci, bawiąc się w domu zabawkami, mówią teksty, tworząc, zupełnie nieświadomie, teatrzyk lalkowy. Wymyśliłem więc spektakle, w których mogą czynnie brać udział, animować proste kukiełki, rekwizyty, powtarzać za mną kwestie, a nawet śpiewać proste melodie". Szybko okazało się, że ta formuła znajduje uznanie maluchów oraz ich rodziców, którzy czasem sami przyłączają się do zabawy. W tym roku mali aktorzy poczuli już smak występów, biorąc udział w przedstawieniu „Co za dzień" Teatru DIM oraz w opowieści Teatru Nikifory o Babroszkach, które wprawdzie chciałyby wyruszyć w kosmos, ale nie poradziłyby sobie bez pomocy młodych widzów. Na koniec tegorocznej edycji Chorzowskiego Teatrzyku Ogródkowego Teatr Gry i Ludzie zaproponuje już bardziej klasyczną (co nie znaczy, że nudną) bajkę „Opowieści Wagantów", złożoną z dwóch fabuł, a opartą na założeniach średniowiecznego teatru lalkowego: będzie zatem pięknie i pouczająco.
„Dzieci są najbardziej wdzięczną publicznością… i najbardziej szczerą", mówi nam Marek Wit. Świadomy tego faktu Naczelny Ogrodnik zaprasza do udziału w małym ChTO tylko sprawdzone spektakle, które zapewnią radość maluchom oraz dorosłym.

Iza Mikrut

Zapraszamy na oficjalną stronę Chorzowskiego Teatru Ogrodowego:

www.chorzowskiteatrogrodowy.pl

Zachęcamy też do polubienia facebookowego profilu ChTO:

http://www.facebook.com/chorzowskiteatrogrodowy

Znajdują się tam:
- krótkie zapowiedzi najbliższych wydarzeń,
- minirelacje ze spektakli,
- galerie zdjęć,
- anegdoty pozakulisowe,nowinki, dyskusje,
- elektroniczne wersje „Sztajgerowego Cajtunga"

CO W TRAWIE PISZCZY

czyli zapowiedzi

Jutro na scenie:

20 sierpnia, sobota

godz. 15:00

CHORZOWSKI TEATRZYK OGRÓDKOWY

Teatr Gry i Ludzie

Opowieści Wagantów

***r*eżyseria: Beata Zawiślak, Bartosz Socha**

na scenie: Beata Zawiślak, Bartosz Socha, Agnieszka Zawiślak

Trupa wędrujących lalkarzy, tytułowych Wagantów, jeździ ze swoim wozem od wsi do wsi, z miasta do miasta, grając swoje opowieści dla dzieci i dorosłych. Tym razem zobaczymy dwie historie. Pierwsza to bajka o dziecku szczęścia, chłopcu, który wyrusza do piekła po trzy złote włosy z głowy diabła. Druga bajka opowiada o córce młynarza, która przez pychę swego ojca trafia do lochu.

SZTAJGEROWY CAJTUNG

GAZETKA FESTIWALOWA

redagują:

Magda Deptała, Anka Miozga i Magdalena Widuch

sekret. redakcji:

Iza Mikrut

foto-graf: Radek Ragan

Naczelny Ogrodnik: Sergiusz Brożek

Piszcie do nas:

sztajgerowycajtung@gmail.com

Za tydzień na scenie:

26 sierpnia, piątek

Villqist-day

godz. 20:00

Teatr Polski (Bielsko-Biała)

Taka fajna dziewczyna jak ty

reżyseria i scenografia: Ingmar Villqist

na scenie: Anna Guzik, Marta Gzowska Sawicka, Artur Pierściński

Dwie siostry mieszkają w wynajętej kawalerce. Starsza opiekuje się młodszą, zarabiając na utrzymanie obu w sposób, który pragnie zachować w tajemnicy. Młodsza żyje w świecie wyobraźni, z którego pewnego dnia wyłonią się... potwory.

26 sierpnia, piątek

Villqist-day

godz. 22:00

projekcja przedpremierowa filmu

Ewa

scenariusz i reżyseria: Adam Sikora i Ingmar Villqist

muzyka: Olo Walicki

zdjęcia: Adam Sikora

montaż: Beata Walentowska

scenografia: Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński

obsada: Barbara Lubos-Święs, Andrzej Mastalerz, Anna Guzik, Robert Talarczyk, Aleksandra Popławska, Grażyna Bułka, Jan Skrzek i inni

dystrybutor: SPECTATOR

Film „Ewa" opowiada o miłości tak prawdziwej, że trudno w nią uwierzyć. Ta historia mogła się zdarzyć wszędzie i niestety zdarza się na całym świecie. Poruszający obraz o silnych relacjach emocjonalnych w rodzinie, o kobiecie, w której, w obliczu grożącej jej rodzinie biedy, budzi się charakterystyczna dla kobiet siła do walki o to, co najważniejsze: o dzieci, dom, stabilizację, godne życie.